№ 34.
Rok drugi.

N. PIEKARY
dnia 19. Sierpnia 1869.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiém kosztuje 45 cent. srebrem, zaś w Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 1 raz umieszczone w Zwiastunie będzie. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Prusy i klasztory.

Każdy podróżujący na górach karkonoskich czyli olbrzymskich stara się, aby na najwyższym szczycie tychże, na Śnieżnéj Kopie, widzieć wschód słońca. Jestto w istocie wspaniałe zjawisko przyrodzenia, które opisać trudno; jednę tylko nadmieniam szczególność tegoż, podpadającą najbardziéj pod oczy: podczas gdy słońce już jasno oświeca szczyty gór, rzucając lśniące prómienie swe na mury najwyższego budynku w państwie pruskiém, na leżącą prawie 5000 stóp nad powierzchnią morza kaplicę Świętego Wawrzyńca (zbudowaną w roku 1610 kosztem hrabiego Schaffgotsch we Warmbrunnie,) pokrywa jeszcze gęsta mgła całą okolicę na około, i ciemności leżą nad głębokością, tak iż dostrzegaczowi tego zjawiska się zdaje, jakoby się duch jego unaszał nad bezdenną przepaścią ciemną, nad formalném piekłem, będąc niejako w zawieszeniu i bujając w jasnych prómieniach światła niebieskiego — Inny widok nader wspaniały na szczycie owéj góry przedstawia się w czasie grzmotu. Podczas gdy bowiem poniżéj szczytu góry wiszą czarne chmury nieprzejrzyste, wyrzucające wśród ogromnego huku i łoskotu piorunów ogniste strzały i węże na wszystkie strony; podczas gdy w niższéj wysokości sroży się najgwałtowniejsza burza, wywracająca drzewa i krusząca skały, panuje na szczycie cisza zupełna, i kaplica lśni się w jasnym blasku słońca. To trafny obraz miasta leżącego na górze, z którem Zbawiciel porównał swój kościół. Zaciemniają często blask jego mgła i chmury szyderstwa, obmowy i potwarze, tak iż blasku tego nie widać, a jednakowóż utrzymuje się kościół wysoko nad przyczyną owego zaćmienia na miejscu swojem i przy blasku jasnym; gromy zaś i pioruny wychodzące z owych chmur potwarzy, nienawiści i prześladowania nie dosięgają go, tylko otaczają światłem témjaśniejszém, a burza około niego się srożąca dowodzi, jak mocne są fundamenta i mury jego.

Przez sam szczyt Śnieżnéj Kopy przechodzi granica prusko-austryacka, owa kaplica Świętego Wawrzyńca zaś (żyjemy właśnie w jego oktawie) stoi na ziemi pruskiéj, więc jest — jak już wspomniałem — najwyższą budowlą na téjże, a najwyższe miejsce w państwie pruskiém zajmuje krzyż na jéj kopule Zdaje się jakoby to nie było bez znaczenia, a ja w tym obrazie widzę kościół katolicki w Prusach, jaśniejący w promieniach wolności i swobody na niedosiągnionéj dla kretów podryjających gdzieindziéj mury jego wysokości; doznający — mimo burzy otaczającéj go ze wszystkich stron — ciszy, jako też słońce prawdy rozrzedza i przenika mgły oszczerstwa i potwarzy. — Ów obraz (kaplica na Śnieżnéj Kopie) zresztą może jest znakiem bardzo dobrym, niby przedpowiednią, że tak jak teraz krzyż znak zwycięztwa, zajmuje najwyższe miejsce w państwie pruskiém, tak może państwo pruskie zajmie kiedyś w każdym względzie najwyższe miejsce w Niemczech jeżeli nie w gronie mocarstw jeszcze obszerniejszém, jakto co do niektórych już teraz można powiedzieć. Zobaczmy, czyby to było co złego, a czy na to nie masz bliżéj przepowiedni wyraźnieszéj od owego skromnego krzyża drewnianego na kapliczce ozdabiającéj i uświęcającéj szczyt najwyższéj góry szlązkiéj, pruskiéj i zarazem północno-niemieckiéj. —

Do przepowiedni, których wiarogodność jest udowodnioną spełnieniem się już aż dotychczas zdarzeń przepowiedzianych, należą proroctwa Malachiasza, Arcybiskupa irlandzkiéj archidyecezyi Armagh (umarł r. 1148) o następujących po jego czasie Papieżach. Jak trafnie oznaczył Malachiasz Piusa IX. jako „Crux de cruce“ to jest: Krzyż od krzyża: teraźniejszy Ojciec św. bowiem nosi krzyż prawdziwie nielekki, bo wiele ma do cierpienia od nieprzyjaciół kościoła, szczególnie zaś od ziomków swych, na których czele stoi król włoski, przyjaciel buntownika Garibaldego i jego planów, zamierzających wydarcie Papieżowi ostatniego zakątka ziemi, który mu jeszcze zostawił Napoleon. Ponieważ król włoski, sprawca krzyża dla Piusa IX. ma w herbie krzyż, można mu przyznać przydomek dany mu od owego Arcybiskupa św.: Krzyż od krzyża. — Inna przepowiednia równie wiarogodna i ważna ma za przedmiot los przyszły Marchii brandeburskiéj i jéj Monarchów w ostatnich 600 latach, więc też los Królów pruskich aż do teraźniejszego. Przepowiednia taż mająca za autora (ułożyciela) Hermana, Opata klasztoru cysterskiego lenińskiego (we wsi Lehnin w Brandeburgii,) spełniła się aż dotychczas w sposób taki, iż można się spodziewać spełnienia się jéj aż do samego końca, do którego — jak się zdaje — nie jest daleko. Niektórzy wprawdzie chcieli udowodnić, jakoby przepowiednia taż była nieprawdziwą, tylko zmyśloną w drugiéj połowie wieku 17go; lecz nie udało im się, bo już 200

lat prędzéj (krótko przed rokiem 1500) przywiózł ją ze sobą do Moguncyi (Mainz) Elektor i Arcybiskup moguncki, Albrecht, młodszy brat Joachima I. Elektora brandeburskiego, przez którego treść jéj się rozszerzyła nad Renem i po Niemczech południowych. Odpis, może nawet oryginał (rękopism pierwiastkowy) dostał się — niezawodnie przez owego Arcybiskupa Albrechta — do biblioteki katedralnéj moguncktéj, która podczas obleżenia miasta Moguncyi w roku 1793 spłonęła. Zresztą zastósował w roku 1599 owę przepowiednię Hermana do stósunków politycznych ojczyzny swéj, Bawaryi, również jako przepowiednię — inny zakonnik, Ojciec Szymon Speer, w klasztorze benedyktyńskiem w bawarskiém mieście Benedykto-Buronie, którego Szwedzi zabili w roku 1632. Z tego wynika, iż „przepowiednia lenińska“ Opata Hermana nie mogła być zrobioną za 100 lat późniéj po benedykto-burońskiéj Ojca Speer; a jeżeli niektórzy utrzymują, jakoby w Leninie nigdy nie był egzystował zakonnik imieniem Herman, to się bardzo mylą, bo starodawna kronika klasztorów cysterskich, jako też dzieje Długosza, kanonika krakowskiego (umarł r. 1480) wspominają zgodnie, iż w roku 1234 założonym został klasztór paradyzki, do którego pierwszych dwunastu zakonników ze swego klasztoru posłał Opat leniński, Herman. Niech o takich przepowiedniach każdy myśli, jak mu się podoba; lecz to jest pewno, iż przepowiednia lenińska nie posiada mniéj wiarogodności od wyżéj wspomnionéj przepowiedni świętego Arcybiskupa Malachiasza, na którą — co do losu Piusa IX. — tak często się odwołują. Słuchajmyż zresztą najważniejszych myśli proroczych Hermana z Lenina, tu nas najbardziéj interesujących.

W pierwszych 13 wierszach przepowiada i opłakuje Herman upadek (zniesienie) klasztoru swego i zgaśnienie domu askańskiego (anhaltskiego,) wtenczas w Marchii brandeburskiéj panującego, familii fundatorów klasztorów lenińskiego i choryńskiego, których zwłoki spoczywają w spustoszonym już dawno kościele lenińskim.

Tam bowiem pochowani są prawie wszyscy Margrabiowie brandeburscy z rodzinami swemi, za których pokój wieczny zakonnicy lenińscy mieli obowiązek, codzień przynieść Panu Bogu ofiarę bezkrwawą. Dom askański zgasł w roku 1320, a klasztory leniński i choryński zniósł w roku 1542 Joachim II. Elektor, kurfirszt, przyjąwszy 2. Listopada 1539 wiarę luterską. W latach 1326 i 27 spełnił się też przewowiedziany we wierszu 17. najazd Polaków i Litwinów na klasztór choryński, który wraz z Paradyżem we Wielkiéj Polsce i Fórtą Niebieską w Saksonii był córka matki lenińskiéj. Kościoły leniński i choryński pomału zapadały się, a podczas leniński, chociaż w nim są groby członków najdawniejszéj familii rejentów brandeburgskich, dziś leży w gruzach, te pozostałe mury choryńskiego służą podobno za stajnię dla koni tamtejszego dzierżawcy dawniejszych dóbr klasztornych, a teraz królewskich. Lecz wieszcz nasz, Herman, przepowiada owym klasztorom przyszłość lepszą; daj Boże, żeby i to się spełniło jak się sprawdziła cała przepowiednia jego!

Herman mówi o klasztorach brandeburgskich kilka razy, a wspominając Elektora Albrechta z przydomkiem Achil (umarł roku 1486,) który się nie okazywał przyjacielem kościoła i duchowieństwa, zatém też nie klasztorów, oznacza go jako ostrzącego już miecz na zgubę zakonników lenińskich. — Co do wspomnionego już wyżéj Elektora Joachima II. zaprowadziciela do krajów swych wiary luterskiéj, mówi Herman: „*Wprowadzi do ojczyzny niewiasta nieszczęsną zarazę, niewiasta zatruta jadem nowego węża, a taż trwać będzie aż do jedenastego pokolenia. Teraz zjawi się ten, który cię najbardziéj nienawidzi: przerznie jak nóż, jako niewierny ....; kościół sputoszy, dobra kościelne (zabierze i) przeda. Uciekaj ludu mój, nie masz (już) obrońcy, dopóki nie przyjdzie godzina przywrócenia*“ (*klasztorów.*) Znaczenie tych słów jest następujące: Matka Joachima II. małżonka Elektora Joachima I. gorliwego katolika, przyjąwszy bez wiedzy małżonka swego wiarę luterską, nakłoniła téż do jéj przyjęcia syna swego, późniejszego Elektora Joachima II. chociaż ten ojcu był przyrzekł pod przysięgą, wiernie bronić kościoła katolickiego. Herman nazywa nową wiarę jadem i zarazą, co z jego stanowiska nikogo nie może dziwić; bo on przewidział, iż nowa nauka wielu od kościoła odprowadzi, niby zatruje i zarazi. Zresztą pisał 300 lat przed czasem, do którego słowa te się odnoszą. „Zaraza“ taż według przepowiedni jego miała trwać przez 11 pokoleń, więc aż do czasów zmarłego króla Fryderyka Wilhelma IV; a chociaż za panowania tegoż nie spełniło się jeszcze proroctwo Zbawiciela, iż ma być jeden pastérz i jedna owczarnia, to przynajmniéj ustał za tego króla ucisk ciążacy od czasów Joachima II. więc przez lat 300, téż na katolikach w państwie pruskiém. szczególnie w okolicach całkiem protestanckich. Jeden z najpierwszych czynów szlachetnego i sprawiedliwego króla Fryderyka Wilhelma IV. po wstąpieniu jego na tron było uwolnienie uwięzionych od parę lat we fortecy dla wydanego rozkazu tak — nazwanych mięszanych małżeństw — Arcybiskupów kolońskiego, Klemensa Augusta hrabi Droste-Virchering, i gnieźnieńsko-poznańskiego, Marcina Dunina. Wprowadzenie konstytucyi, to jest Rządu przez sejm ograniczonego, zerwało ostatnie pęta kościoła katolickiego w Prusach, a teraz powstały tu — jakby z grobu — też klasztory, jak Opat Herman był przepowiedział pod obrazem zmartwychpowstania klasztorów lenińskiego i choryńskiego. Każdemu zresztą jest znajoma życzliwość owego szlachetnego Monarchy dla kościoła katolickiego, biskupów i kapłanów jego, szczególnie stósunek jego przyjaźny z świętéj pamięci Kardynałem Diepenbrok, księciem-biskupem wrocławskim.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Nadesłano z Galicyi.

Do kochanego „Zwiastuna.“

Bogu chwała! „Zwiastunie“ wnet dwa roki bytu
Twego Tygodnika nieznamy przesytu —
Smakujemy, Twoje duchowe potrawy:
„Lecz się niemi brzydzi katolik nieprawy“
„Zwiastunie“ cześć Tobie! jesteś nam na dobie.

Przeciwnicy Twoi acz patrzą z ukosa,
Słuszne są ich dąsy — boś im przytarł nosa:
Twoją bronią „prawda“ oni zaś szermierzą,
Siłą belzebuba — boć téż w niego wierzą.
Ich bezbożna arka — szatańska frymarka.

Niechaj Cię Bóg wspiera w jak najdłuższe lata
I Twoje gorycze osłodyczą przeplata —
Niech z źródła Maryi Boski balsam płynie
Niech Jéj luby, „Zwiastun na cały świat słynie,
I wtedy to wszędzie — Boska chwała będzie.

Na obecne czasy Tyś prawdy świecznikiem,
Upadłych na duchu czułym przewodnikiem,
Acz szatańska zawiść stoi na przeszkodzie
Tak bywało dawniéj i teraz jest w modzie.
„Zwiastunie“ Twa praca — u Boga popłaca.

Tyś filar kościoła — pogromca szatana,
„Zwiastunie“ masz łaskę u Chrystusa Pana!
Tyś w winnicy Pańskiéj sługa znakomity,
Żniwo Twoje skromne ale plon obfity —
Dziś rzadko się zdarzy — mieć takich włodarzy.

Czci godny Purkopie! księże Redaktorze —
Wydawco „Zwiastuna“ zacny Teodorze! H.......
Przyjmcie to rzetelne dla Siebie uznanie:
Od swych Abonentów cześć i poważanie —
Jak pierwszy tak drugi, pełen jest zasługi.

Synowie kościoła! z Boskiego wyroku —
Musim staczać boje lecz w odpornym kroku.
Na łódce Piotrowéj płyńmy wraz z Zwiastunem,
Pius nam sternikiem, Chrystus Opiekunem,
Przy Boskiéj obronie, łódka nie zatonie. —

Kościół katolicki różne przetrwał burze,
Zwalczył i pokonał piekielne przedmurze,
Kary godne dzisiaj masonów narady;
Sobór je potępi, Bóg się pomści zdrady
Piotrowa opoka, wszechmocna, głęboka
Piekło jéj nie wzruszy, choć wpadnie po uszy.

A. Ż.

Od „Zwiastuna“ Szanownym Abonentom.

Wszakże otwarcie wyznać to musim,
Iż te zalety dla nas za wielkie,
O szczerą tylko bratnią dłoń prosim,
Ta nam zastąpi nagrody wszelkie.

Ach! bratniéj dłoni, téj nam potrzeba,
By wspólną siłą spoić ogniwa
Tę świętą jedność spuśćcie nam nieba!
W któréj jedynie nasz los spoczywa,

Przez Rany Pana — Boga żywego!
Prosim Was Bracia, kto w Boga wierzy —
Komu zbawienie jest coś miłego,
Niech pod chorągiew Krzyża pobieży.

Gdy owiec stado rozbieży się w paszy,
A wilk drapieżny wpada i dusi,
Owieczki zbiegną się do szałaszy
Wilk zaś niecnota ustąpić musi.

Takiż los dzisiaj nam Katolikom —
Tylko wpólnemi siłami ducha
Zażartym wrogom — Boga przeciwnikom
Utrzemy nosa — śmiało — od ucha!

Gdzie Zwiastun sięga swojem organem,
Chciej tylko każdy nadstawić ucha,
On się zatrudni łączenia stanem
Z ogniw na łańcuch spajając ducha.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Berlin. Najnowsza wiadomość interesowna jest ta, iż dostaniemy nowe urządzenie cywilnych spraw procesowych dla Związku połnocno-niemieckiego. Dotyczący projekt już jest wypracowany. Powiatowe komisye i deputacye sądowe mają być zniesione, a w ich miejsce przyjdą „sędziowie urzędowi,“ poniemiecku „Amtsrichter,“ do których czynności będą należały procesa (sprawy) bagatelne czyli drobniejsze — aż do wysokości 100 talarów. Sprawy znaczniejsze będą — jak nad Renem — przedmiotem czynności „sądów ziemiańskich, składających się z całego kolegium (grona) sędziów, i będących zarazem instancyą wyższą (niby sądem apelacyjnym) w sprawach bagatelnych. W skutek urządzenia tegóż będzie odtąd liczba sędziów znacznie mniejsza. Na 1 milion mieszkańców przyszło aż dotychczas w starodawnych prowincyach pruskich 180 sędziów, nad Renem zaś, gdzie zaprowadzone jest przez Francuzów za Napoleona I. urządzenie inne, tylko 90. Więcéj odtąd i u nas nie będzie sędziów, więc całkiem będzie ich mniéj, jak dawniéj, 1600 do 1800, szczególnie wyższych przy sądach apelacyjnych, a koszta sądów pruskich zniżą się od 8 na 4 miliony talarów. To postęp prawdziwy, za który dzięki Bogu i Rządowi! — Również dostaniemy w całym Związku północno-niemieckim wspólną a poprawioną ustawę tyczącą się spraw kryminalnych (karnych,) w któréj téż jeszcze zachodzi kara śmierci, lubo mniéj, jak w prawodawstwie dotychczasowém. Zresztą i w parlamencie angielskim przepadł niedawno projekt zniesienia kary śmierci, a najważniejsza gazeta angielska, Times (wymów: Tajms, popolsku: Czas) oświadcza w skutek tego ukontentowanie swoje. Karę śmierci zaprowadził sam Pan Bóg, Sędzia najsprawiedliwszy, a „kto dobędzie miecza, przez miecz zginie,“ mówi pismo święte.

Dnia 4. Sierpnia odbywało się poświęcenie nowego klasztoru i kościółka księży Dominikanów w berlińskiém przedmieściu Moabit. Tam najwięcéj mieszka robotników, bo tam wielkie fabryki, a między innemi sławne pracownie i kuźnie pana Borsig, posiadającego huty swoje i u nas (w Borsigwerk pod Biskupicami.) Z pracujących we wielkich miastach są jedni zupełnie bezbożnymi i formalnymi nieprzyjaciołmi Boga i religii, drudzy zaś tém większymi przyjaciołmi, a dla tychże, jeżeli katolikami, są klasztory miejscami ucieczki w każdéj potrzebie duszy, miejscami odpoczynku duchowego. Po nabożeństwie popołudniowém urządzili Ojcowie Dominikanie w dziedzińcu swoim różne zabawy dla dzieci, w których téż brało udział dużo dorosłych, tak iż zabawy dziecinne zamieniły się w powszechną zabawę ludową. O tém wszystkiém doniosły gazety, tak podszczuwając protestancki lud berliński na nowy klasztór, iż w Niedzielę 8. Sierpnia około wieczora przyszło do niego z 50 łajdaków pijanych, oznaczających zamiar szturmowania na klasztór. Lecz Berlin nie leży w Austryi, a policya owemu motłochowi wnet pokazała drogę do domu. Podobno nawet nie prawda, jakoby owo pospólstwo w klasztorze i w jego kościółku miało powybijać okna. Dawniejszy dom księży Dominikanów wzięli Ojcowie Franciszkani, przybyli z Akwisgranu (Aachen,) na dom sierót.

Ministerstwo wojny już pod dniem 26. Czerwca uchwaliło, że odtąd synom z wszystkich stanów, więc i z niższych, ma być dozwolone przyjęcie do zakładów kadetów, to jest szkół, w których młodzi ludzie wychowują

się i kształcą na oficerów. Na miejsca fundacyjne, to jest uwolnione od każdéjkolwiek zapłaty, mogą — prócz synów oficerów tylko dostać się synowie podoficerów we wojnie poległych, lub w skutek odebranych w służbie wojskowéj ran zmarłych, lub zresztą służących 25 lat we wojsku. Mają też przyjmować synów takich urzędników cywilnych (niewojskowych,) którzy jakim czynem szczególnym, z niebezpieczeństwem osobistem wykonanym, szczególną w kraju położyli zasługę. Chłopiec mający być przyjęty do zakładu kadetów, powinien mieć 10—15 lat. Termin przyjęcia jest w każdym roku 1. Maja. Przebywanie w zakładzie przynajmniéj przez rok jeden nadaje i bez egzaminu prawo do odbywania jednorocznéj służby wojskowéj jako ochotnik. Z 6000 czeladników mularskich, którzy poprzestali roboty, pracuje już 4000. Każdy z nich płaci dla nierobiących jeszcze, ze swego zarobku codzień 5 sgr. Niedawno wypowiedzieli též robotę wszyscy czeladnicy ciesielscy we Wrocławiu. — Od 7 do 9 Sierpnia odbywały stowarzyszenia robotników walne zgromadzenie w mieście Eisenach we Wielkiém księstwie weimarskiém. Były tam trzy różne stronnictwa, których zwolennicy już na pierwszém posiedzeniu wspolném tak się poróżnili, iż powstały dwa ciała główne, z których każde gdzieindziéj odbywało posiedzenia swoje. Dla téj niezgody, podobno téż narady ich nie odbierały skutku. W dzień 6. Września odbędzie powszechne stowarzyszenie między narodowe robotników czwarte zgromadzenie roczne w szwajcarskiém mieście Bazylii. — Inne zgromadzenie odbywało się 3. — 5. Sierpnia w Regensburgu, a to walne zgromadzenie stowarzyszenia Św. Cecylii, mającego za cel poprawienie katolickiéj muzyki kościelnéj i zastósowania jéj do przepisów kościelnych. Było się tam zgromadziło 400 muzyków, pomiędzy którymi 7 Szlązaków, Ojciec św. kazał ich uwiadomić telegrafem, iż udziela całemu zgromadzeniu błogosławieństwo swoje. Zresztą z Regensburgu mamy niestety téż wiadomości dla katolików nie pocieszające. Oto Rząd bawarski zakazał pod dniem 5. Sierpnia, więc w ostatni dzień owego zgromadzenia muzyków, tamtejszym gimnazyastom i studentom, być członkami bractwa Najświętszéj Maryi Panny, do którego ich należało 201. Wszyscy natychmiast musieli wystąpić. Jestto czyn nietolerancyi i nawet gwałtu ze strony Rządu katolickiego przeciw własnym współwiercom; lecz to teraz niby pobawarsku, chociaż nie pokatolicku lub nawet nie poludzku!—W 26., 27., 28. Lipca odbywało we Wircburgu (w Bawaryi) posiedzenia swoje, połączone z nabożeństwem i różnemi zabawami publicznemi, powszechne stowarzyszenie katolickich studentów niemieckich, mające za cel wzbudzenie i wzmocnienie życia katolickiego między studentami katolickimi. Studenci protestanccy utworzyli — na wzór katolickiego — podobne stowarzyszenie protestanckie.

Z Berlina. Że księża Dominikanie założyli nowy swój klasztór w części miasta Berlina zwanéj „Moabit,“ to się po dziś dzień tamtejsi gazeciarze tak zwani postępowi i narodowo — liberalni nie mogą uspokoić, i owszem podżegają oni ciągle w swych pismach Berlińczyków do wystąpienia przeciw mnichom, zakonnicom i wszystkim duchownym do któregokolwiek wyznania by należeli. — I rzeczywiście pokazało się iż ich podszczuwania nie były daremne, ponieważ w niedzielę dnia 8 Sierpnia b. r. wieczorem kilkadziesiąt opojów berlińskich wytłukło kamieniami okna w klasztorze dominikańskim w Moabicie, powitawszy zakonników kocią muzyką. Dopiero policya dalszym scenom przeszkodziła. Nazajutrz wieczorem zanosiło się na powtórzenie scen, ale policya przybyła zawczasu, tak iż zamiaru zaniechano. —

Tak w Berlinie jak i w Krakowie organizuje te napaści jedno i to samo stronnictwo nieprzyjaźne kościołowi. Najprzód drażnią oni ludność swemi gazetami, późniéj wysyłają swoich ajentów, którzy namawiają naród do wystąpienia przeciw kościołowi, a oprócz tego mają jeszcze przewódców którzy czynnie już występują, i jak się pokazuje to owi nieprzyjaciele naszéj religii św. czyli masoni rozleźli się już na całéj kuli ziemskiéj jak szarańcza niszcząca wszystko co jest święte i zbawienne i odrywają pobożnych chrześcian od naszego kościoła św. Bardzo słusznie użala się gazeta protestancka „Kreuzzeitung“ że obecnie powstało prześladowanie przeciw wszystkim duchownym wyznania chrześciańskiego w najokropniejszy sposób, mając najzłośliwsze zamiary na celu, to jest prześladowanie z bronią oszczérstwa i potępienia, która to broń o wiele jest gorsza jak ogień i miecz, bo jéj przeznaczeniem jest nietylko osobie saméj ale także i téjże urzędowi zadać cios śmiertelny. — To więc systematycznie prowadzone i przez publiczną opinię concesyonowane oszczerstwo przeciw kościołom chrześciańskim postąpiło już jeden krok naprzód, gdyż z początku zaczęli owi burzyciele naszéj wiary św. swoje prace od tego, iż protestowali przeciw niektórym ustępom wiary chrześciańskiéj, późniéj posunęli się do zaczepek całéj prawdy wiary chrześciańskiéj wykładając ją sobie jako fałsz, a teraz już doszli ci wykonawcy woli szatana tak dalece, iż już domagają się zniesienia klasztorów, kościołów i wydalenia duchowieństwa. — Nawet i Protestanci nie są wolni od prześladowań masońskich, gdyż niejaki Oton Bieland strzelił zeszłéj niedzieli w tumie protestanckim w Berlinie podczas nabożeństwa do pastora zajętego właśnie religijnem obrzędem. Wypowiedzianem zamiarem fanatyka było, zabić duchownego „pierwszego któregoby spotkał,“ i nie taił on tego, że był tylko wykonawcą wydanego przeciw duchowieństwu wyroku ludowego. —

Najjaśniejszy Król pruski ofiarował krótko przed swoim wyjazdem z Ems 10,000 Talarów na wykończenie tamecznego kościoła katolickiego, którego dalsze budowanie dla braku funduszów przestać musiano. Ten wielki akt łaski napełnił katolików nasawskich niewymowną radością. —

Gazeta toruńska donosi, iż wielki sztab Jeneralny pruski pod wodzą jenerała Moltkego, robi studya nad przesmykami górskiemi do Czech.

Urzędowa „Wiener Ztg“ ogłosiła wydane pod dniem 7. Sierpnia r. b. wporozumieniu z ministrem sprawiedliwości rozporządzenie ministra oświecenia i wyznań, dotyczące wykonywynia wyroków biskupich, skazujących duchownych na zamknięcie; — i rozporządzenie ministrów oświęcenia i wyznań, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych z tegoż dnia, dotyczące duchowieństwa świeckiego i zakonnego, znajdującego się z rozporządzenia swych przełożonych duchownych w więzieniu. —

Ze Lwowa dowiadujemy się, iż tamtejszy zastępca namiestnika Pan Possinger rozesłał drugi cyrkularz do urzędników powiatowych, odnoszący się do wprowadzenia języka polskiego w urzędach. Rzeczone pismo przypomina urzędnikom iż od 1. Października b. r. językiem urzędowym będzie wyłącznie język polski, i dlatego im

zaleca, aby już teraz zaczęli manipulować po polsku dla nabrania wprawy i należytéj biegłości.

W Krakowie obrano rektorem uniwersytetu na rok szkolny 1869/70; dnia 17. Lipca r. b. Dr. Fryderyka Skobel profesora wydziału lekarskiego. —

Wspaniała uroczystość odbyła się dnia 3, Sierpnia b. m. w wielkim Połowie w Szlązku austryackiem, na którym to dniu dwóch braci Józef i Jan Błażeg rodem z młyna Chubiczowskiego odprawiali po raz pierwszy mszą św czyli prymicyą. — Przeszło 20 księży i teologów z seminarium Ołomunieckiego przybyli na tęż uroczystość, na którą się i ludność okoliczna w liczbie od 10,000 do 12,000 zgromadziła. — Po nabożeństwie miał kuzyn tych dwóch młodych kapłanów ks. V. Błażeg proboszcz z L. kazanie, na którém wyjaśnił licznie zgromadzonym parafianom nietylko radości, ale téż i cierpienia stanu duchownego, osobliwie mówił wiele o obecném pożałowania godném stanie kościoła katolickiego oraz i duchowieństwa w państwie austryackiem; nakoniec wyliczył tyle tak pięknych zasług, które sobie teraźniejszy ks. Pleban w Wielkim Połomiu przez swój 20 letni pobyt na téjże parafii uzyskać umiał, przytoczył i to, że przez ten przeciąg czasu już 8 kapłanów odprawiło w jego kościele premicye. — Pojedynczy obiadek w ściślejszym kółku znajomych zakończył tę tak piękną i rzadką uroczystość, któréj się i rodzice tych dwóch młodych kapłanów jeszcze doczekali będąc już wpodeszłym wieku.

Pewna kobieta ze wsi Bereznicy w blizkości Sambora w Galicyi, chciała u jednego żyda zmienić banknot storyńskowy na mniejsze banknoty. Żyd dał jéj drobne banknoty do ręki, a jéj stoguldenowy schował do swego pugilaresa i żądał za zmienienie jeden żyński. — Kobieta nie przystała na tak wysokie eskonto i zwróciła mu nazad drobne banknoty, żądając swojéj setki. Żyd zamiast setki dał jéj banknot dziesięć guldenowy, który téż ona nie poznawszy, w dobréj wierze przyjęła. — Po chwili spotkawszy się ze swoim znajomym, mówi, iż ma setkę do zmienienia, ale żydzi od niéj dużo za to żądają. — Znajomy mówi, że jéj chętnie bez żadnéj zapłaty to uczyni; — kobieta wyciąga swój banknot w mniemaniu że to setka, którą naturalnie znajomy zbłędu wyprowadził. — Przestraszona pobiegła do sądu, do Policyi lecz żyda nie można było odszukać.

Przed kilku tygodniami podał „Czas“ wiadomość o klątwie rzuconéj przez rabina chrzanowskiego na pana Hirsza Grossa, kupca w Chrzanowie. Rabin chrzanowski, p. Dawid Halberstam, od wielu lat objawiał wielką uporczywość w rzucaniu klątw na swych współwyznawców i to najczęściéj bez najmniejszéj podstawy. Znane są nazwiska licznych ofiar tego rzucania klątwy, a między innemi, znieważono zwłoki Noego Michnika, którego klątwa rabina już po śmierci spotkała. Inny tj. niejaki Szyja Schmeidler, dotknięty klątwą i całym szeregiem srogich jéj następstw, podał skargę do namiestnictwa, które uchwałą z d. 25. Września 1856 do L. 23436, wskazało rabina na 100 złr. z wyraźnym nadmienieniem, że p. Halberstam w razie recydywy utraci posadę i z miasta wydalonym zostanie. Groźba ta nic nie pomogła, gdyż rabin odtąd nie zaprzestał rzucać klątwy. Wielu z dotkniętych żydów obawiając się zemsty rabina nie wystąpiło z skargami. W pierwszych dniach Lipca rabin chrzanowski rzucił klątwę na trafikanta Hirsza Grossa, ponieważ tenże nie dość pochlebnie się wyraził o rabinie nowosądeckim, słynnym z tak zwanych cudów swoich. Dnia 3. Lipca rabin oświadczył gminie, że Hirsza Grossa należy uważać za potępieńca, d. 6. kazał przylepić plakaty na rogach ulic, nawet w rynku (na studni,) zawierające klątwę na Grossa którą „Kraj“ podaje w następującym wiernym przekładzie z hebrajskiego oryginału:

„Po otrzymaniu wyjaśnienia od przesłuchanych świadków w sądzie świątobliwéj gminy oświęcimskiéj, przekonaliśmy się, iż złoczyńca Hesse Gross (niech będzie zgładzone jego imię) obraził i znieważył mistrza, *wielki świecznik świątobliwéj gminy sądeckiéj* (który aby żył dni długie i pomyślne, *amen) na którym cały świat jest oparty,* że złoczyńca ów (oby było zatraconém jego imię) znieważył i zohydził go, oraz mędrców rabinów wielkich, chroniących się pod jego cieniem. My sąd oznajmiamy, że ów złoczyńca jest klątwą obłożony, i na tułactwo skazany, a skazany według zakonu naszéj świętéj Thory, tak samo jak go wyklęli już surową klątwą przy odgłosie trąby, wielcy rabini, przewodnicy i mędrcy w świątobliwéj gminie sandeckiéj.“

„My sąd obwieszczamy, iż zabrania się wiernym robić *z wyklętym jakichkolwiek interesów handlowych, rozmawiać z nim, zbliżać się ku niemu na cztery łokcie, kupować nawet u innych ludzi w taki sposób, aby on na tym zarobił;* nadto nie wolno mu dawać czci pozwalaniem odbycia mu obrzezania. Należy on do pocztu zbuntowanych, tak iż nastawanie na jego życie jest spełnieniem nakazu religijnego. Kto nie będzie posłusznym słowom niniejszym, ten zarówno jest wyklętym niniejszą klątwą. My sąd z dziesięciu mężów złożony, w spójni z Najświętszą Istotą błogosławioną i Wszechświetnością, rzucamy nań jeszcze raz klątwę surową; zawiadamiamy nadto, że zapewne złoczyńca ten (oby imię jego było, zatraconém) uda się do *władz bałwochwalczych,* a te nakażą rabinowi naszéj gniny, ażeby klątwę tę skassował.“

„Zawiadamiamy tedy, że skassowanie klątwy nie ma waloru, jak to jest objaśnioném w księdze Schulchan Aruch, że żadne sądy nie mogą skassować wyroków przez sąd koleżeński wydanych. wyjąwszy, jeżeliby sąd ten był znakomitszy mądrością i liczbą. Posłusznym osłoda i błogosławieństwo szczęścia.“

Sekretarz rady gminnej chrzanowskiéj p. Kruszelnicki kazał poodrywać te plakaty, które rabin d. 9. Lipca znowu kazał porozlepiać, rzucając także klątwę na kilku żydów, iż mimo zakazu kupili cygara u Grossa. Dn. 15. Lipca Gross musiał się poddać rygorowi klątwy; zaprowadzono go do szkoły żydowskiéj, gdzie w obecności rabina, nauczycieli i uczniów wszystkich szkółek, wśród naigrawania się zgromadzonéj gawiedzi ulicznéj, musiał przechodzić boso i recytować odczytane formułki. Szamse Wiener, pełniący tego dnia funkcye woźnego, stał przy otwartych drzwiach i zwoływał publiczność na to widowisko. Rabin się tym wszystkim jeszcze nie zadowolnił i rozkazał zapalić czarne świece, co należy do „ceremonii“ wyklęcia, lecz od téj hańby jeden z obecnych uwolnił nieszczęśliwego Grossa. Syn jego Dawid Gross, ajent Tow. asekuracyjnego w Krakowie podał skargę do władz odpowiednich, w któréj przedstawia całe zajście, prosząc o zapobieżenie podobnym wybrykom rabina. Lecz ten szydzi sobie ze skarg, bo kary pieniężnie chętnie składają jego zwolennicy, a ponieważ składki w takim razie są hojne, przeto rabin na tym nic nie traci. Całe to zajście nie jest odosobnione, charakteryzuje stosunki w niektórych gminach żydowskich w Galicyi. Przed trzema laty

rozgłośną była klątwa rabina sandeckiego, na którym świat się wspiera, rzucona na jednego z współwyznawców.

Rabin chrzanowski widząc, że za daleko zabrnął, usiłuje ratować się zbieraniem, a raczéj wymuszaniem podpisów, w celu uniewinnienia się, a niedziw jeżeli podpisy te zbierze, bo każdy obawia się losu Hirsza Grossa, nie śmie odmówić, i dopóki rabin siedzi w Chrzanowie i spełnia urząd, dopóty nieustaną jego intrygi udaremniające działanie władzy.

Mieszkańcy katoliccy miasta Lyon w Francyi, zrobili między sobą składkę na sprawienie wspaniałego ornatu, który chcą ojcu św. na rozpoczęcie soboru ofiarować. Bez przestanku pracują nad wykończeniem tegoż ornatu, która to praca jest dziełem mistrzowskim i pokaże światu sławny przemysł i sztukę miasta Lyonu. —

Urodzaje w głębi Rosyi, od których zależy poniekąd eksport zboża z Królestwa, wedle najświeższych wiadomości statystycznych, są bardzo obfite, — w kilku tylko północnych guberniach chybiły.

W Moskwie od 19. do 26. Września ma się odbyć wystawa powszechna koni. —

Sprostowanie artykułu: „Barbara Ubryk“ w Nr. 33. mianowicie co do reguły Karmelitek bosych w Krakowie otrzymaliśmy pewne objaśnienie, które niniejszem podajemy.

Kraków 14. Sierpnia 1869.

Na list którym mię Pan zaszczycił, niniejszą składam odpowiedź: W sprawie zakonnicy, Karmelitanki Barbary Ubryk, właściwie niepowinnoby się nic pisać, póki sąd téj sprawy nie rozstrzygnie. Sprawa bowiem jest pod śledztwem sądowem, nastapi oskarżenie ze strony prokuratora sądowego, potém mówić będzie obrońca zakonnic, wreszcie sąd ogłosi swój wyrok. To wszystko dziać się będzie jawnie przed całą publicznością, a dzienniki z obowiązku swego powinny to wszystko wydrukować, aby każdy mógł zyskać dokładne i autentyczne przeświadczenie o istotnym i prawdziwym stanie téj sprawy.

Jednakowoż kiedy już dziennikarstwo w całéj Europie szeroko rozpisało się o téj rzeczy, nieczekając wyniku śledztwa sądowego, wolno i nam to skreślić, co sumiennie wiemy, i co do wyjaśnienia téj rzeczy przyczynić się zdoła.

Przedmiotem téj sprawy jest *Barbara Ubryk.* A więc pierwsze pytanie powstaje, kto ona jest?

Barbara Ubryk pochodzi z Warszawy. Oddana tamże na wychowanie do panien Wizytek, okazała powołanie do życia zakonnego, i po ukończeniu prosiła o przyjęcie do tegoż klasztoru. Łatwo to przyjęcie uzyskała, gdyż znały ją Wizytki czyli Salezyanki, jako wielce pilną, pobożną i przykładną panienkę. A osobliwie wielce zdolną w ręcznych robotach. Przytém znacznie naukowo wykształconą. Gdy już była w Nowicyacie, zachorowała, i okazała przy zbytnéj egzaltacyi umysłowéj, wielką skłonność do melancholii. Przeto Wizytki odesłały ją do jéj familii, gdzie zupełnie wyzdrowiawszy, chciała na nowo wstąpić do ich zgromadzenia, ale już ją przyjąć niechciały, zasłaniając się swoją regułą, że im niewolno przyjmować do zakonu panienki, która raz zdjęła ich habit. —

Zatroskana o swoją przyszłość, i niewiedząc co nadal począć ze sobą, błagała Wizytki, by jéj przynajmniéj świadectwo wydały. Dały jéj tedy jak najlepsze świadectwo, na które rzeczywiście zasługiwała. Może w téj myśli, że z tem świadectwem uda się gdzie na nauczycielkę. Nic tedy o jéj chorobie w tem świadectwie nie wspomniały.

Otrzymawszy tak piękne świadectwo przybyła z niem do Krakowa, i tu pytała się o klasztor najsurowszéj reguły. Wskazano jéj Karmelitanki, do których udała się, i od nich uzyskała przyjęcie.

Teraz powstaje drugie pytanie: *Co to są Karmelitanki?* Znana jest z historyi świętych, święta Teressa, Hiszpanka, która nowy, nadzwyczaj ostrzy, otworzyła zakon niewieści. Ten zakon, w biegu czasu, przeniósł się i do Polski, i tu, mimo wielkiéj różnicy klimatu, hiszpańskie życie prowadzi. A to tak dalece, że nawet masłem potraw niemaszczą, tylko oliwą. Mięsa nigdy niejadają, chyba gdy lekarz ordynuje rosół w chorobie. Sypiają na ziemi, i tylko dla chorych są łóżka z siennikiem słomą wypchanym. Zamiast bielizny pod habitem wór gruby noszą. Obuwia nie noszą, przeto zowią się bose Karmelitanki. — Tutéjsze Karmelitanki znane były z wielkiéj ścisłości w zachowaniu surowéj swéj reguły, a przeto osobliwie od kobiet wysoce czczone.

Barbara Ubryk została tedy Karmelitanką, Jéj piękne zalety i zdolności, jéj pobożność i ścisła skrupulatność w zachowaniu reguły, uczyniły ją ozdobą klasztoru. W listach jéj do familii do Warszawy pisanych, przebija się zadowolenie jéj i uszczęśliwienie z jéj powołania. Złożyła uroczyste śluby, które ją nieodwołalnie przywiązały do zakonu, i zakon do niéj. Wszystko szło jak najlepiéj przez lat siedm.

Naraz rozwinęło się w niéj o k r o p n e p o m i e s z a n i e z m y s ł ó w, które ją nieopuściło już do dziś dnia. I na które już przeto cierpi lat dwadzieścia jeden.

Teraz następuje trzecie, i to bardzo ważne pytanie: *Co robić z zakonnicą, gdy dostanie pomieszanie zmysłów?*

Zdawało się iż to zupełnie naturalną jest rzeczą, że ją trzeba usunąć z klasztoru, i oddać na koszt klasztoru do zakładu obłąkanych, dla leczenia i stósownego pielęgnowania.

Zakonnice inaczéj sądzą. Podług ich zdania i przekonania, ona niepowinna już nigdy wychodzić za furtę klasztoru, do którego przysięgła, ale pod wszelkiemi warunkami w nim na zawsze pozostać. Jedno i drugie zdanie nie jest artykułem wiary, wolno więc każdemu sądzić o tem, jak mu się podoba. I nie grzeszy ten kto mniemama, że ani fórta, ani reguła zakonna nie jest dla obłąkanych, ale zakład lekarski na to ustanowiony. —

Jeżeli w bogatéj jakiéj rodzinie zachoruje kto na pomieszanie zmysłów, a rodzina czuje się dosyć zasobną, aby go pielęgnować należycie w domu, nikt im tego za złe wziąść niemoże. To samo i w klasztorze. Ale gdyby w téj rodzinie mniemano, iż dosyć jest zamknąć i żywić chorego, toby ich nawet władza kraju pociągnęła do odpowiedzialności. Bo łatwiéj jest obłaskawić dzikiego drapieżnego zwierza, jak upielęgnować waryata. Osobliwie między samemi niewiastami. I to nie rok, nie dwa, ale już lat dwadzieścia i jeden. Komisya, która na skutek denuncyacyi weszła do klasztoru, znalazła ją, jak twierdzą, w stanie zupełnego *zaniedbania.*

Jak długo to zaniedbanie trwało? Czy przez całych? lat dwadzieścia jeden, czy tylko w ostatnim już czasie To wykaże się ze śledzstwa. Lecz prócz tego *zaniedbania*, które nikt nie uniewinnia, zakonnicom nic zarzucić niemożna.

Dodatkowo następujące jeszcze poczynić tu trzeba uwagi:

1) Karmelitanki nienależą co do swéj reguły, pod Władzę Biskupa, ale mają Jenerała swego zakonu w Rzymie. Ostatni raz odwiedził ich Jenerał przed dwoma laty w zimie. Czy widział Barbarę Ubrik? Czy postanowił co względem niéj? Na to nie umiem odpowiedzieć.

2) Na Czernéj, trzy mile od Krakowa, jest klasztór Karmelitów bosych, téj saméj reguły św. Teresy. Przeor tego klasztoru jest Komisarzem Jenerała zakonu co do klasztoru Karmelitanek w Krakowie. Czyli Przeor w charakterze Komisarza Jeneralskiego zajął się losem téj nieszczęśliwéj zakonnicy? Na to pytanie sam odpowie, gdyż jest za to pod śledztwem rządowem.

3) W tymże klasztorze na Czernéj, mieszkał ks. Lewkowicz, który przed parą tygodniami umarł. Ten był przez kilka lat kapelanem Karmelitanek w Krakowie. Po odejściu od nich, rozpowiadał przyjaciołom swoim o zamkniętéj obłąkanéj zakonnicy. Z podsłuchanego opowiadania jego, wyrodziła się denuncyacya do sądu karnego. Czyliż niepowinien był, zamiast rozgadywania o tém innym ludziom, przedłożyć rzecz raczéj ks. Biskupowi, aby temu wedle możności zaradził?

Ks. Biskup dowiedział się dopiero o tem od sądu karnego, który gdy już rozpoczął swe urzędowanie, to poniewczasie już było; aby mógł ks. Biskup temu zaradzić.

4) Nakoniec: Religa święta katolicka niepowinna bydź wcale w tę sprawę wciągana. I nie mądrze ten czyni, kto sprawę zasadniczą, religijną z tego wyprowadza.

Jeżeli okaże się ze śledztwa, że zakonnice niedopełniały należycie obowiązku miłości bliźniego względem choréj swéj siostry, to religia katolicka sama ich osądzi, według słów Zbawiciela: *„Miłosierdzia chcę, a nie ofiary.“* I według słów św. Jakóba Apostoła: *„Sąd bez miłosierdzia temu, kto niema miłosierdzia.“*

A kto się tem gorszy, temu odpowiedzmy, że najmędrszy i wszechwiedny nasz Zbawiciel przepowiedział to, iż: *„zgorszenia muszą przyjść.“*

Ks. **W. S.**

WIADOMOŚCI Z OKOLICY.

Do moich rodaków.

To najświętsze po religii, co człowiek po rodzicach otrzymał, jest mowa ojczysta. My górnoślązacy dozwalamy sobie naszą ojczystą mowę niemieckiemi wyrazami zepsować, jak gdybyśmy polskich wyrazów nie mieli lub nie znali. Między wielu innemi należą do tychże następujące: fotyrla, mutyrla.

W Ślązku najużywańsze wyrazy polskie na rodziców są: mamulka, tatulek, mamiczka, taciczek, matuchna. W najnowszém czasie już wiele dzieci nieużywa tych wyrazów, lecz zamienili takowe na: fotyrla i mutyrla. Tych zepsowanych niemieckich wyrazów używają tylko dzieci, które 1) nie mówią o rodzicach z winném im uszanowaniem, 2) rozpieszczone mazgajki, 3) które się nad inne dzieci przewyższają i za coś więcéj siebie mają, jak to niemiec mówi: V o r n e h m t h u e r e i. Gdy się w szkole nauczyciel o ojcu lub matce zapyta, to bardzo często usłyszy: fotyrla, mutyrla, albo od rozpieszczonych mazgajków: fotyrliczek, muterliczka. W tych wszystkich razach są temu tylko rodzice (matki) winni. — Gdy córeczka mówi z kawalerem, który dopiero od wojska przyszedł, a może przy wojsku już po polsku mówić zapomniał a po niemiecku się nie nauczył, to już takowym dwóm jest za sprosno mówić o ojcu lub matce mamulce albo tatulku, tylko o muterli (muterliczce) a o faterli (fatrze) pluralis: fatyrlowie (ojciec i matka.) — Córeczka mógła by używając polskich wyrazów, obrazić kawalera, któryby ją chłopską dziewką nazwał a już więcéj do niéj nie przyszedł. Córeczka by potém starą panną zostać musiała? — Gdy zaś o Zwiastunie mowa, to taki wojaczek, panaczek, pokręci nosem i z przepysznym głosem — postawi się na indyk — mówi: Co tam Zwiastun za nowinny przynosi, to ja już dawno wiem, boć to czytam w caitungach (gazetach) niemieckich, — w których czytając nierozumie, albo wcale czytać nie umie, bo nauczyciel w szkole nie mógł mu do jego mózgownicy więcéj rozumu wlać. Pozwólcie moi rodacy, ślązacy, żebym o tém i owém inną razą znów do was przez „Zwiastuna“ przemówił, a przyczyniajcie się do tego, żeby się nasz „Zwiastun,“ który nas tak pięknie poucza, tém więcéj między naszemi rodakami (i takiemi wojaczkami, panaczkami) rozpowszechnił.

Stare-Tarnowice w Lipcu 1869.

Filip Robota, nauczyciel

Ujest. Dnia drugiego Lipca b. r. odbyła się u nas wielka uroczystość, bo oto wten to sam dzień przed dwadzieścia pięć latmi nasz teraźniejszy Wielebny ksiądz Dziekan Antoni Meser tutejszego Probostwa dostąpił. Chociaż też dwadzieścia pięcioletni jubileusz w naszych czasach już nie tak rzadkim jest zdarzeniem, jednakowoż takowy dzień zawsze jeszcze wielkiego uszanowania godzien jest, szczególnie pomiędzy owieczkami, które z dziecinskiem przywiązaniem swojego ukochanego, szczerego i o zbawienie całego mu poleconego stada starannego pasterza, czczą i szanują. To téż w naszéj tutajszéj parafii w zupełnéj mierze ocenia. — Cóż więc dziwnego, gdy już w wieczór 1. Lipca w wigilią przed owym uroczystym dniem i z naszego — a to aż do ostatniego mieszkania całego miasteczka, zaiste w wielkiéj, dotąd tutaj nieznanéj liczbie jakby w uroczystéj procesyi ku probostwie postępowali; najprzód szedł oddział z jaśniejącemi w rozlicznych kolorach balonami, za nimi długi szereg z pochodniami, a nakoniec reszta mieszkańców tak starzy jako i młodzi zakończyli ten świetny pochód a to tylko jedynie dla tego aby swemu ukochanemu Ojcu duchownemu staranemu tak o wieczne jakotéż i doczesne szczęście każdego biednego, okazać jawnie swe uszanowanie przez tę demonstracyą za Jego tak długie bo dwadzieścia pięćletnie kłopoty, utrudzenia i fatygi w winnicy pańskiéj. Cóż wtedy daléj dziwnego, gdy obrani posłowie ze strony miasteczka złożyli Wielmożnemu księdzu Dziekanowi najszczersze powinszowania i srebrny, mocno pozłacany kielich na pamiątkę téj uroczystości, a zaś grono towarzyszów ofiarowało także księdzu Dziekanowi piękny srebrny, grubo pozłacany krzyżyk na wieczną pamiątkę. — Oby nam Bóg tego naszego dobrego, pasterza i ojca jeszcze

długie, — długie lata przy zupełném zdrowiu utrzymać i zachować raczył, wte słowa na dniu 3. Lipca każdy z parafianów błagał podczas asystowanéj uroczystéj mszy św. Boga najwyższego, — i nietylko w kościele ale i w domach prywatnych każdy ktokolwiek tylko znał bliżéj naszego czcigodniego kapłana oraz Dziekana i Inspektora szkół westchnął o jego pomyślność do Boga.

Kępno. Miło jest czytać w Zwiastunie, jak w różnych stronach budują kościoły, stawiają kaplice, zakładają Kalwaryą i to wszystko na większą chwałę Bożą. Dowodzi to że wiara katolicka nie kona, jak przeciwnicy nasi mniemają i sobie życzą, lecz owszem rozwija coraz silniejsze życie. I nasza okolica może złożyć dowód na stwierdzenie tegoż. Nasz kościół drewniany, przeszło 150 lat stary potrzebował znacznéj wewnętrznéj renowacyi. Skoro tylko gorliwy o pomnożenie chwały Bożéj proboszcz miejscowy X. Iwaszkiewicz zachęcił parafian do składek na odnowienie domu Bożego, nieomieszkali parafianie okazać, że im niechodzi o grosz, gdzie idzie o Boską chwałę. W krótkim czasie już mógł proboszcz uskutecznić wytapetowanie całego kościoła. Lecz jeszcze pozostały wszystkie 5 ołtarzy, chrzcielnica i organy do odnowienia, na co znowu przeszło 200 tal. były potrzebne. I cóż się dzieje? Bóg wzbudził serce jednego obywatela, Karola L. i ten odnawia wielki ołtarz; zaledwie ten skończony odnawiają dwaj inni obywatele T. i zięć jego B. dwa poboczne ołtarze. Te jeszcze nie ukończone a już każe obywatel Ł. odnawiać czwarty ołtarz, a aby czasem jeszcze kto nieuprzedził wieśniaków, zamawiają sobie odnowienie ostatniego ołtarza; czeladnicy odnowili organy, dzieci szkolne chrzcielnicę i skończone ozdobienie domu Bożego bez najmniejszych trudności. — Tak się działo w Kępnie. Lecz nie samo Kępno dało dowody swéj gorliwości o chwałą Bożą. Sąsiednie miasteczko Baranów ma w sposób podobny zupełnie odnowiony i powiększony kościółek.

Przed kilku tygodniami skończono renowacyą ołtarzy w Kobyligórze i w Ostrowie, dawniéj w Ostrzeszowie gdzie teraz wystawiono nowe organy. Tak więc i w tutéjszych stronach dowodzą katolicy, że żyją, silni w wierze, i przywiązani do kościoła swego a nie konający, jak sobie życzą owi, którzyby chcieli wyrugować wszelką wiarę i pamięć o Bogu. Bodajby odżywali się i przekonali świat że daremne są usiłowania przeciwników Chrystusowych o wyrugowanie wiary z serc katolickich. — Dnia 27. Lipca spotkało parafię Doruchowską wielkie nieszczęście. Niewiadomym sposobem powstał ogień w kościele w godzinę południową i spalił go do szczętu. Tylko co było w zakrystyi szczęśliwie wyratowano. Zabezpieczony był na 2000 Talarów.

Uwiadomienia.

Czytaj!

Szacownéj publiczności podaję do wiadomości do oprócz

handlu korzennego i materyalnego

posiadam także

skład soli czysto-białéj, kamiennéj i czerwonéj,

którą sprowadzam prosto ze saliny królewskiéj (w Schoenebek i Halle.

Także mam skład balsamu i maści od słynnego pustelnika pana Treitlera z Szpitalnéj góry, która na

rozmaite rany i bóle zewnętrzne i wewnętrzne z wielkim skutkiem

używane bywają. Każdéj flaszeczce i każdemu pudełku jest przyłączony przepis do używania. Cena flaszeczki balsamu 3 sgr. a pudełka maści $2\frac{1}{2}$ sgr,

Polecone towary zawsze i w dalsze strony przesyłam.

Rajmund Cytronowski

kupiec towarów korzennych i materyalnych, także prawdziwych Bremskich i Hamburskich Cygar w Opolu na Odrzéj ulicy,

---

Gazeta Toruńska

PISMO POLSKIE CODZIENNE

Kosztuje na pocztach ćwierćrocznie 1 Tal. $12\frac{1}{2}$ sgr.

STARE i  NOWE

deki austryackie

do przykrywania koni

można dostać każdego czasu w Bytomiu na krakowskiéj ulicy w handlu

Arona Kirschner.

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 18. Sierpnia 1869,

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs mónety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	102	p.
Pożyczka państ.	$4\frac{1}{2}$	$93\frac{3}{4}$	p.
Szląsk. lis. zast.	$3\frac{1}{2}$	$78\frac{1}{8}$	p.
dto Lit. A.	4	88	p.
dto Lit. C.	4	—	d.
dto lis. rent.	4	$88\frac{5}{8}$	p.
Pozna. listy rent.	4	$85\frac{1}{2}$	p.
Polsk. listy zast.	4	—	p.
Polsk. lis. likwid.	4	$59\frac{5}{12}$	p.
Bilety b. rosyjsk.		$76\frac{7}{8}$	p
Banknoty austr.		$82\frac{3}{4}$	pp.

Kurs giełdy zbożowéj.

szefel.				sgr
Pszenica biała	„	90	88	84 -
Pszenica żółta	„	86	85	83 -
Żyto	„	64	63	61 -
Jęczmień	„	51	49	48 -
Owies	„	39	38	37 -
Groch	„	64	62	61 -
150 funt.				-
Rzepak	„	248	238	228 -
„ zimowy	„	232	222	216 -
„ letni	„	—	—	—

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.